

Skrzynka pytań

24 marca 2022

Z racji owej, że w przestrzeni medialnej wszelkiej maści – mówiąc farmaceutycznym językiem – porady na temat psychopandemii mnożą się niczym obosieczne ostrza władz w wydawanym szybciej niż pomyśli rozum rozporządzeniu, postanowiłam na swoim medycznym portalu otworzyć skrzynkę pytań dla pacjentów, i tych wystraszonych wizją śmierci na rozdmuchanym stadionie narodowym, wszak wcześniej była na nim Madonna, co im się źle kojarzy, jak i mocno zirytowanych całą sytuacją, bo kupili dresy i adidas, i wydali kupę kasy, a fitness kluby zamknęło aseptyczne wieko ministerialne. I tu trafiłam w punkt zapotrzebowania psychopandemicznego. Jako że mam już wyrobiony status doświadczonej, aczkolwiek młodej lekarki, do mojej skrzynki wsunięto wiele pytań, na które postaram się odpowiedzieć.



Jacyś dowcipnisie pytali o zabawę w doktora i te strzykawki Leona, ale kierowana tajemnicą lekarską powiem tylko, że nie były tak twarde jak zapewniał Leon.

Jedna pani, mężatka, prosiła mnie o pomoc, co ma zrobić z mężem, który od tygodnia nie wychodzi z auta. Żaliła się, że cały czas tam siedzi i oczekuje, że będzie mu przynosić

jedzenie. Jak twierdzi, uwierzył, że w aucie nie musi nosić maseczki i dlatego obsługuje w nim swoich klientów, a że jest fryzjerem, to objeżdża osiedla, wsie i nie martwi się o swój biznes. A łóżko czeka, nagrzane. Odpowiadam. Niech Pani mu do auta wstawi telewizor i ustawi tylko kanały informacyjne. Zapewniam, głupota i propaganda potrafi zabić, a cóż dopiero wygonić człowieka z auta.

Inny pacjent, mężczyzna ok. 30 lat, o skłonnościach homoseksualnych zwierzył mi się, że od czasu pojawienia się wirusa Covid-19 zaczęły mu się podobać kobiety i nie wie co ma zrobić z tymi nienaturalnymi pragnieniami. Odpowiadam. Jeżeli to zaburzenie znajduje się na liście Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych (w skrócie ICD), to trzeba je leczyć, nie ma innego wyjścia. Nie można tego tolerować, a nuż zarażą się tym całe grupy wyznawców LGBT?

Pewna pani, pracująca w urzędzie miejskim zadała mi trudne pytanie. Czy po 20 minutach noszenia maseczki można ją odwrócić na drugą stronę i nadal ją nosić? Jak twierdziła, wtedy wydmuchem z ust i nosa pozbędzie się wirusów, które siedziały w jej organizmie, co sprawi, że nie zachoruje od ich namnożenia, a przy tym zaoszczędzi na kupnie nowych maseczek. Odpowiadam. Tak to prawda, ale najpierw winna Pani skonsultować to z psychiatrą.

Dawny mój pacjent był ciekaw, czy wiem coś o nowych przepisach, które przewidują areszt i więzienie dla tych, którzy publicznie krytykują istnienie śmiertelnego wirusa. Zajrzałam na druki w wiejskiej sieni i znalazłam projekt wyznawców Lenina, który zakłada taką ewentualność. Wszyscy, u których np. ekspedientka czy kierowca autobusu odkryją chorobę zwaną Oppositional Defiant Disored (ODD), która według podręcznika „Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders” (DSM) oznacza „trwale przejawiające się wzorce nieposłusznego, wrogiego i prowokującego zachowania”, winna zgłosić ten fakt do najbliższego warzywniaka, w którym będzie

ulożony zakamufLOWany funkcjonariusz ODD, który podejmie właściwe działania. Lewa noga społeczeństwa ma już historyczne doświadczenie, wszak w ZSRR istniała jednostka chorobowa zwana: „schizofrenia bezobjawowa”, więc wszystko przed nami.

Dużo pytań kierowanych do mnie, jak przystało na młodą lekarkę, autorytet w dziedzinie życia i śmierci zanimalizowanego w XXI wieku człowieka, dotyczyło wydawania zaświadczeń, które zwalniałyby go z zakrywania otworów wciągająco-oralnych podczas psychopandemii.

Jedno z pytań utkwiło mi najbardziej w mojej medycznej głowie. Osoba, zapewne z branży handlowej, pytała wprost: „Pani doktor, jak mam sprawdzić czy zaświadczenie ukazane mi w czasie pracy jest prawdziwe? Każdy może przecież wydrukować sobie taki papier”. Odpowiadam. Proszę zatrudnić fotografa. Instrukcję jak to wykonać można pobrać z portalu „YouTube”, wpisując hasło „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz”. I jak tylko pojawi się nowy klient z zaświadczeniem, wykonać mu fotografię i umieścić na tablicy przy kasie, aby personel stosownie do zalecenia RODO mógł chronić dane osobowe takiej osoby i nie musiał głośno pytać o jego nazwisko i adres zamieszkania. Jakie to proste przecież. Tylko czemu ja mam udzielać tych porad? Jak słyszałam, już niedaleko izby wiejskiej krążą chipsomani z ofertą na zastrzyki docielesne, dzięki czemu każdy, który będzie miał taki chips, nie będzie musiał niczego okazywać. Komputer go wyłapie. Jak to dobrze, że tak niewielu troszczy się o tak wielu, dla naszego dobra. Idą cudowne czasy. A ja młoda lekarka popieram wszystko całym swym ciałem i zapieram się drewniakami.

Na pozostałe pytania udzielę odpowiedzi indywidualnie, wszak wisi nade mną miecz Eskulapa i nie mogę wyjawiać wszystkiego publicznie, a poza tym czuwa nade mną także miecz RODO.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net